

W życiu chodzi o to, żeby nie przekroczyć tej cienkiej linii.
Jednym słowem, można być metawieśniakiem, ale lepiej nie rozbić z siebie megawieśniaka.

Dlatego też pewnych fotek po prostu nie możesz publikować w necie, jeśli (uwaga, kłaniają się podstawy logiki dla prawników) nie przeczytałaś w życiu chociaż jednej książki naukowej

oraz nie spełniasz co najmniej dwóch z poniższych kryteriów:

choć raz w życiu przewalałaś gnojówkę,
wiesz, gdzie mieszkają Bodek, Smalec, Kunik, Kwaśny i Hrabia,
od przeszło dwudziestu lat masz w dłoni czarną drzazgę,
wiesz, kogo pies wabi się "Kajzer",
wygrzebywałaś kartofle z kopca,
chowałaś się w piwnicy, kiedy zarzynali świniaka,
znasz kogoś, kogo babcia miała ksywkę "Crystal" ("Krystal"),
kupowałaś w GeEsie oranżadę za trzy pięćset na krechę

lub

posiadasz dyplom Policealnej Szkoły Rolniczej w O.

Tak się składa, że ja spełniam wszystkie te kryteria.
Dlatego voilà:



U Wieśniaka na imieninach. Lans jak z I'ka na Kamczatkę.
Sołtys pada.

Post ten dedykuję Współwieśniakowi, któremu zawdzięczam powyższy kawior ze ślimaka i który czyta to już w kancy w Wielkopolsce. No, dyplom masz, Ty specjalistko od agrobiznesu (ja miałam nędzną trójcę, ale uwaga, pisałam wtedy pracę magisterską na Viadrinie i trochę się opuściłam w nauce...)!